

TERESA KACZOROWSKA

**MIECZYŚLAW HAIMAN
– WSKRZESICIEL DUMY POLONII**

W jednej osobie marynarz i podróżnik; poeta, dziennikarz i pisarz; historyk polonijny i archiwista; twórca i pierwszy kustosz Polskiego Archiwum i Muzeum w Ameryce. Autor ponad 20 książek oraz niezliczonej liczby rozpraw i artykułów o najdawniejszej historii polskiej emigracji w Stanach Zjednoczonych. Postać w Polsce nieznana, a i w Ameryce odchodząca już w zapomnienie. W 2003 r. Mieczysław Haiman skończyłby 115 lat.

Mieczysław Haiman (1888-1949) był niestrudzonym badaczem historii polskości w Ameryce, człowiekiem wyjątkowo skromnym, za to tytanem pracy, patriotą i orędownikiem Polski na drugiej półkuli. Przez całe życie budował pomost między emigrantami z Polski a innymi narodowościami w Stanach Zjednoczonych, szukając najdawniejszych śladów polskości w Ameryce i podkreślając duży wkład Polaków w budowę nowej ojczyzny.

To on pierwszy uświadamiał – najpierw w języku polskim, a później angielskim – że Polacy byli w Ameryce już w 1608 r., czyli na dwanaście lat przed początkiem osadnictwa na północnoamerykańskim kontynencie. W pierwotnej osadzie Jamestown (Wirginia) budowali nie tylko pierwsze domy, ale tworzyli też załóżki dzisiejszej potęgi przemysłowej USA, zakładając zakłady przetwórstwa drzewnego (wytwórnice smoły, dziegciu, potażu) oraz pierwsze huty szkła. To Haiman dowiódł, że kiedy Anglicy nie udzielili Polakom prawa głosu w pierwszych wyborach lokalnych w 1619 r. – to nasi rodacy zorganizowali w Wirginii pierwszy strajk, byli więc w Ameryce pierwszymi demokratami. To także Haiman podkreślał udział Polaków we

wszystkich prowadzonych na tej ziemi wojnach, a szczególnie w wojnie z Anglią o niepodległość Stanów Zjednoczonych oraz w amerykańskiej wojnie domowej Północ–Południe.

I. Z KRESÓW WSCHODNICH ZA OCEAN

Mieczysław Haiman przyszedł na świat 31 marca 1888 r. w Złoczowie, we wschodniej kresowej Małopolsce, zajętej wówczas przez Austrię. Jak podają jego biografowie¹ – a nie było ich wielu – urodził się jako syn Wilhelma Franciszka Haimana i Zuzanny Franciszki Ziółkowskiej, drugi z trojga rodzeństwa: rok po siostrze Marii Herminie i dwa lata przed bratem Adamem. Jego ojciec, podobnie jak dziadek, kapitan Józef Haiman z Tarnopola, byli oficerami armii austriackiej. Franciszek Wilhelm, inspektor austriackiej armii w Złoczowie, osierocił dzieci bardzo wcześnie, gdyż zmarł w wieku 31 lat. Trzyletni wówczas Mieczysław ojca nie pamiętał.

Nieco więcej wiadomo o matce Mieczysława – Zuzannie Franciszce. Urodziła się 28 listopada 1857 r. w rodzinie o niepodległościowych tradycjach, rodzicami jej byli Franciszek Ziółkowski i Agata Zubrzycka. Zubrzyccy wywodzili się z drobnej szlachty, przesiedlili się na Podole z Wielkopolski. Wiadomo, że Karol Zubrzycki, dziadek Mieczysława, dzierżawił na Podolu wioskę, pomagał powstańcom polskim i w rodzinie tej tradycje walk wolnościowych były zawsze żywe². Naukę Mieczysław rozpoczął więc w polskiej szkole powszechnej w Złoczowie.

Mieczysław był bardzo podobny do matki. Jednak i ją stracił za młodu, kiedy miał piętnaście lat. Trójką sierot zaopiekował się wtedy mieszkający we Lwowie brat matki, Karol Ziółkowski. Od wczesnego dzieciństwa Mieczysław zaznał więc wiele biedy. Według większości autorów³ swoją edukację musiał zakończyć na szkole powszechnej we Lwowie. Jedynie prof. Stanisław Torosiewicz⁴ napisał, że Mieczysław Haiman ukończył w Polsce szkoły średnie i wyższe. Pragnąc jak najszybciej usamodzielnić się, przyszedł historyk

¹ A. L. Wald, *Księga diamentowa ZPRK 1873-1948*, Chicago 1948, s. 141-153; S. P. Logisz, *Kalendarz Związkowy. Stulecie ZNP 1880-1980*, P.N.A. Almanac 1980, s. 77-79.

² B. Leśnodarski, *Polski słownik biograficzny*, t. IX, Ossolineum 1960, s. 236-239.

³ A. Grobicki, *Dziejopis Polonii amerykańskiej*, „Hejnał Mariacki” 1975, nr 6, s. 15; T. Lachowicz, *Nowy Dziennik*, „Przegląd Polski” 1994 z 20 stycznia, s. 1-2.

⁴ S. Torosiewicz, *Współcześni pisarze polscy w Ameryce* (odbitka z „Roczników Katolickich” na rok 1934), Drukarnia diecezjalna w Łomży 1934, s. 18-23.

postanowił po ukończeniu 18 lat zaciągnąć się na ochotnika do austriackiej marynarki. Spędził w niej pięć lat. Służba w marynarce pozwoliła mu w dużej mierze na realizację młodzieńczych marzeń: zamiłowania do podróży oraz poznania różnych zakątków świata, które znał tylko z ulubionych książek.

Po powrocie z pięcioletniej służby w marynarce M. Haiman zamieszkał w Tarnopolu. Przeniosło się tam ze Lwowa wujostwo Ziółkowskich z jego rodzeństwem: Marią Herminą i Adamem. Ich dom często odwiedzał wówczas przyjaciel wuja, Polak, który reemigrował z Ameryki. Dorobił się on w Stanach Zjednoczonych znacznej fortuny i po powrocie założył w Tarnopolu pierwsze kino. Mówiono o nim jako o „amerykańskim milionerze, który nosi brylanty jak kocie łby”. Istotnie, nosił on kosztowne pierścienie na kilku palcach obydwu rąk, lubił je pokazywać obracając dłońmi, wskazywał wtedy na duże odciski, które musiały w USA zarobić na jego majątek. Tego to polskiego Amerykanina wujo Ziółkowski stawiał młodemu Mieczysławowi za przykład, zachęcając go do wyjazdu za ocean. Młodzieniec, wówczas 25-letni, nie dał się długo namawiać. Zabrał młodszego brata Adama i po dwóch tygodniach podróży, 13 października 1913 r., statkiem „President Grant” przybili do Nowego Jorku. Ich siostra Maria Hermina pozostała w kraju i rok później wstąpiła do klasztoru w Jazłowcu.

Przybycie na ziemię amerykańską Haiman wspominał później w swoim jedynym autoportrecie: „Jedna z moich podróżniczych przygód sprowadziła mnie do Ameryki. Zdecydowałem się założyć w niej dom. Moja rodzima Polska, tak droga mojemu sercu, była wówczas krajem podbitym, podzielonym przez trzy wrogie mocarstwa. Mojej niespokojnej duszy brakowało w niej wolności, sposobności do działania i zadowolenia”⁵.

II. OD PUCYBUTA DO POETY

Początki M. Haimana w Stanach Zjednoczonych były niełatwe. Pracy zaczął poszukiwać na Second Avenue i dopiero po długim wałęsaniu się zatrudnił go Żyd w składzie złomu. Za 6-10 godzin dziennie tej ciężkiej pracy Haiman otrzymywał zaledwie 6 dolarów tygodniowo. Po latach wyznał: „Nie zniechęciło mnie to jednak. Wręcz przeciwnie, podobnie jak wielu wielkich Amerykanów czułem się dumny, że mogę odbić się od dna”⁶. Wytrzy-

⁵ W. R o m i g, *The book of catholic authors*, Detroit 1943, s. 114.

⁶ Tamże.

mał jednak w tej pracy tylko dwa tygodnie. Z Nowego Jorku udał się do Paterson, gdzie znalazł pracę w fabryce farb. Okazało się jednak, że jeszcze bardziej uciążliwą jak przy kablach. M. Haiman był zawsze szczupły i wąty; liczył pięć stóp i siedem cali wzrostu, i pomimo silnej woli, ciężka praca fizyczna przekraczała jego siły. Nie poddawał się jednak, próbując cały czas znaleźć inne zajęcie.

W Paterson spełniły się jednak jego marzenia o wojsku polskim⁷. 17 kwietnia 1914 r. został przyjęty do drużyn bojowych Sokolstwa Polskiego w Ameryce. Za własne pieniądze kupił mundur polowy i karabin, i już we wrześniu 1914 r. wziął udział w wielkich manewrach w Buffalo, jako chorąży sokolnego hufca.

Oprócz tego młody Haiman odkrył w sobie żyłkę pisarską. Coraz częściej sięgał po pióro, w prasie polonijnej pojawiły się jego pierwsze wiersze pod pseudonimem „Nie-Tersytes”. Jak się okazało, miało to decydujący wpływ na jego dalsze życie. Talent Haimana docenił ksiądz A. Syski, który w 1917 r. zaproponował mu w Bostonie pracę w „Kurierze Bostońskim”.

W tym czasie brat Adama zaciągnął się na ochotnika do armii amerykańskiej, która w Europie szykowała się do wojny z Niemcami. W jego ślady zamierzał pójść i Mieczysław, choć marzył raczej o tworzącej się Armii Polskiej we Francji. Jego zamiarom kategorycznie przeciwstawił się jednak wydawca „Kuriera Bostońskiego” H. H. Chmieliński, który w swoim proteście użył następującego argumentu: „Dwóch Haimanów nie będzie służyć Marsowi. Panu, panie Mieczysławie, przypada służba muzie. Na odcinku piśmiennictwa możesz pan także oddać Polsce wielkie usługi. Zamień pan karabin na pióro i pisz pan!”. Mieczysław uległ tej perswazji i pozostał w Ameryce.

W Bostonie zaczęło się nowe życie M. Haimana – jako dziennikarza i poety. Początki w bostońskim „Kurierze” też nie były dla niego łatwe⁸. Gazeta opierała się na słabych podstawach finansowych, a zespół liczył zaledwie trzy osoby. Współpracownicy Haimana⁹ wspominają go jednak jako człowieka niezwykle sumiennego, pracowitego, skromnego, niemal nieśmiałego, a zarazem pełnego zapału, entuzjazmu i gorliwości zawodowej. Nie zrażał go codzienny dwugodzinny dojazd do redakcji z odległego miejsca zamieszkania, nawet pracy ani późne powroty wieczorami. Praca w redakcji, wytrwałe samokształ-

⁷ L a c h o w i c z, *Nowy Dziennik*, s. 1.

⁸ Z. L i b i s z o w s k a, *Mieczysław Haiman jako historyk emigracji polskiej*, „Problemy Polonii Zagranicznej” t. III, Warszawa 1962-1963, s. 47-62.

⁹ B. J e z i e r s k i, *Mieczysław Haiman*, „Polish-American Studies” 1948, nr 3-4, s. 94.

cenie oraz długie dyskusje w małym gronie satysfakcjonowały go. Znajdował jeszcze czas, aby pisywać sentymentalne, patriotyczne wiersze.

W Bostonie M. Haiman ożenił się. Wybranką jego została Kazimiera Nigbor, z zawodu nauczycielka, jego znajoma jeszcze z Polski. W 1918 r. przeprowadzili się do Buffalo, gdzie Haiman został redaktorem pisma „Polak w Ameryce”, które później zmieniło nazwę na „Telegram”. Pracował również dla miejscowego „Dziennika dla Wszystkich”.

Jesienią 1918 r. dotarła z Francji do Buffalo tragiczna informacja o śmierci na froncie jego brata Adama. Fakt ten wpłynął na to, że Haimanowie wkrótce zaadoptowali polskiego chłopca, o nazwisku Kowalski, którego rodzice zginęli w wypadku w Syracuse. Przybrani rodzice nadali mu imię Adam, ku czci nieżyjącego brata, po którego stracie Mieczysław nosił zawsze głęboki żal. Adam Haiman zginął na froncie niemieckim 13 września 1918 r., jako żołnierz generała Hallera, na dwa miesiące przed zawieszeniem broni¹⁰.

Także w Buffalo obok pracy dziennikarskiej Haiman doskonalił się jako poeta. Profesor Torosiewicz pisał w 1934 r. w „Rocznikach Katolickich”: „W twórczości poetyckiej p. Haimana zaznacza się wydatnie nuta patriotyzmu. Nawet w Polsce zwróciłyby na siebie uwagę taki poeta, a w Ameryce jest on dziś najpoprawniejszym i najlepszym”. Pisano, że z poetyckich utworów Haimana można było złożyć wcale pokaźny tomik pięknych, patriotycznych wierszy, ale on, z wrodzoną sobie skromnością i niechęcią do okazywanego mu uznania, zwykł mawiać: „W Ameryce wartość poezji jest równa wartości wagi papieru, na którym poezje te są pisane”. Dlatego nigdy nie ukazał się drukiem ani jeden jego tomik i trudno dziś znaleźć wiersze Haimana. „Nie byłem przeznaczony, aby zostać poetą” – wyznał¹¹. W publikowanych w prasie pod pseudonimem „Nie-Tersytes wierszach (np. „List do Kraju”, „Gwara polsko-amerykańska”) przewija się czyste i głębokie ukochanie Polski, szczerza tęsknota za Krajem oraz podkreślanie udziału Polaków w powstanie i rozwój Stanów Zjednoczonych. Są to główne założenia ideowe Haimana, później także naukowo-badawcze.

¹⁰ W a l d o, *Księga diamentowa*, s. 148-150.

¹¹ R o m i g, *The book of catholic authors*, s. 114.

III. NARODZINY HISTORYKA

W Buffalo M. Haiman narodził się jako historyk¹². Pasję historyczną, która zaczęła się dość niespodziewanie, zawdzięczać należy w dużej mierze jego miłości do poezji i literatury. Czytać Haiman lubił od najmłodszych lat, a najbardziej fascynowały go książki przygodowe, życiorysy podróżników, pamiętniki, dzieje twórców i „małej historii”. Jak podaje żyjąca jeszcze jego asystentka, dziś prawie 90-letnia Sabina Logisz, Haiman był „gorliwym wielbicielem Adama Mickiewicza, wielkiego polskiego poety”. Chciwie czytał więc wszystkie dostępne książki o mistrzu polskiej poezji; a jedną z nich były pamiętniki Antoniego Odyńca, przyjaciela Mickiewicza, z ich wspólnej podróży po Europie w latach 1829-1830. Odyniec opisał w nich m.in. spotkanie w Rzymie Adama Mickiewicza z Jakóbem Fenimore Cooperem – pisarzem amerykańskim, nowelistą, twórcą powieści amerykańskiej. Wątek ten zafascynował Haimana. „W tym epizodzie zobaczyłem szansę na przeżycie nowej przygody, już nie w świecie fizycznym, tylko w zamierzchłej przeszłości” – wyznał po latach¹³.

Najpierw postanowił odnaleźć więcej szczegółów na temat spotkania autora *Ostatniego Mohikanina* z polskim wieszczem. Sięgnął do życiorysów obydwu mężów, zaczął bywać w miejskiej bibliotece w Buffalo, szperać w starych rocznikach czasopism, archiwaliach i różnego rodzaju dokumentach. W ten sposób rozpoczął pierwszą pracę badawczą¹⁴. Zaowocowało to szkicem historycznym *Jakób Fenimore Cooper, jako przyjaciel A. Mickiewicza i Polski*. W opowiadaniu tym udało się Haimanowi, jako pierwszemu w USA, przedstawić ciekawy i zupełnie nieznaną epizod z przeszłości o węzłach łączących Jakóba Fenimore Coopera z A. Mickiewiczem, Rzeczypospolitą i polską emigracją. Haiman – na podstawie roczników starych amerykańskich gazet, biografii oraz listów – odkrył i opisał, że Cooper całym sercem stanął przy Polsce w czasie powstania listopadowego, pragnął nieść jej pomoc, a wpłynęła na to jego osobista przyjaźń z polskim poetą. Cooper założył potem Polsko-Amerykański Komitet w Paryżu, zbierając od Amerykanów przebywających w Paryżu datki na rzecz Polski. Inicjatywa Amerykanów z Paryża znalazła też podatny grunt w Ameryce, gdzie sympatie polskie w okresie powstania listopadowego były bardzo żywe. Ogłoszono niemal we wszystkich ów-

¹² W a l d o, *Księga diamentowa*, s. 150; L a c h o w i c z, *Nowy Dziennik*, s. 1.

¹³ R o m i g, *The book of catholic authors*, s. 115.

¹⁴ L i b i s z o w s k a, *Mieczysław Haiman*, s. 60.

czesnych pismach amerykańskich odezwę podpisaną przez J. F. Coopera oraz J. A. Washingtona o pomoc dla Rzeczypospolitej¹⁵.

Iskra rozpalona podczas zbierania materiałów historycznych do tego szkicu nigdy w Haimanie już nie zgasła. Poszukując związku Coopera z Polakami, nieoczekiwanie natknął się w dokumentach na ślady najdawniejszej przeszłości Polaków w Stanach Zjednoczonych, trafił na wiele cennych, nieznanych jeszcze faktów historycznych. „Od tamtej pory historyczne badania w dziedzinie Polonica Americana stały się głównym celem mojego życia” – wyzna później, porównując pracę archiwisty do „fascynującego zajęcia detektywa”¹⁶. Z niebywałym uporem zaczął poszukiwać nieznanych faktów z historii stosunków polsko-amerykańskich i wkładu Polaków w rozwój cywilizacyjny Stanów Zjednoczonych. Ujrzał swoją misję stania się pierwszym historykiem Polonii.

Około roku 1922¹⁷ posłał swe pierwsze szkice historyczne do „Rekordu Codziennego” w Detroit, później drukował je też w Chicago, w Milwaukee. W maju 1927 r., nakładem „Telegramu”, ukazała się w Buffalo jego pierwsza książka *Z przeszłości polskiej w Ameryce*. Zawiera ona 18 szkiców o dawnej imigracji polskiej w USA. Odkrywa nieznanne do tej pory karty o pierwszych Polakach w Stanach Zjednoczonych, m.in. o polskich pionierach, którzy przybyli na amerykańską ziemię już w 1608 r. i uczyli innych osadników, głównie angielskich, produkcji szkła, wyrobów z drewna, a także ... demokracji. Pisał też o Kościuszcze i Pułaskim oraz innych rodakach biorących udział w amerykańskiej wojnie o niepodległość, a także o poszczególnych obywatelach Ameryki – ówczesnych przyjaciółach Polski. Jak wyjaśniał: „Skoncentrowałem się na badaniach wcześniejszych okresów, gdyż historia emigracji ekonomicznej Polaków była już znana”¹⁸.

IV. W STOLICY AMERYKAŃSKIEJ POLONII

Ostatni, najbardziej twórczy okres swego życia Haiman spędził w Chicago. Rozpoczął ten etap przeprowadzając się do tego miasta w 1928 r. i podejmując pracę na skromnym stanowisku redaktora działu wiadomości telegra-

¹⁵ M. H a i m a n, *Z przeszłości polskiej w Ameryce. Szkice historyczne*, Buffalo–New York 1927, s. 151-167.

¹⁶ R o m i g, *The book of catholic authors*, s. 115-116.

¹⁷ W a l d o, *Księga diamentowa*, s. 150.

¹⁸ R o m i g, *The book of catholic authors*, s. 116.

ficznych w „Dzienniku Zjednoczenia” („Union Daily”), codziennej gazety Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego (ZPRK), największej wówczas organizacji polonijnej w USA.

W Chicago, 13 lipca 1929 r., urodziła się jego córka Teresa Maria. Haimanowie nigdy nie doczekali się dostatku. Tam „w gęstym i sadzy pełnym powietrzu wielkiej tej amerykańskiej metropolii, nie zaznał Mieczysław Haiman nigdy szczęścia [...] W mieszkaniach wszystkich jego, położonych w dzielnicach stłoczonych, panuje zawsze półmrok, stale trzeba palić lampy nawet w dzień, a z okien widzieć można tylko dachy i sąsiednie ganki z suszącą się bielizną, jako – niestety – jedyny barwny codzienny pejzaż”¹⁹ – pisał w sierpniu 1948 r. Artur Waldo (1896-1985), działacz polonijny, publicysta, historyk związany ze ZPRK i badacz Sokolstwa Polskiego w USA, który współpracował z Haimanem.

W Chicago M. Haiman doświadczył jednak wiele życzliwości i pomocy na rynku wydawniczym. Pracując jako redaktor w „Dzienniku Zjednoczenia”, rozwinął bardzo szeroko swoją działalność publicystyczną (niezliczona liczba artykułów w USA i Polsce, w języku polskim i angielskim), pisarską (lista jego książek liczy 22 pozycje) oraz naukową. Niemal wszystkie jego prace wydawało ZPRK, choć niektóre publikacje finansował sam, a ponadto na własny koszt zbierał materiały historyczne. Z wielką pasją i samozaparciem przemierzał całą Amerykę, wertując archiwa, biblioteki i różne zbiory prywatne. Wskrzeszał bohaterskie, a często zapomniane postacie Polaków w Ameryce, także amerykańskich przyjaciół Polski, odślaniał fakty świadczące o wspólnej i długiej przeszłości obydwu narodów. Haiman był pierwszym autorem, który prowadził rozległe badania źródłowe nad Polakami w Ameryce przed pojawieniem się masowej emigracji. Badał losy pionierów polskich w Wirginii i Kentucky, w Nowym Jorku, w Pensylwanii, w Kalifornii, w Teksasie. Zajmował się problematyką polsko-amerykańską końca XVIII w., śledził losy w amerykańskiej wojnie domowej, a pisząc monografię Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, wyszedł znacznie poza ramy monografii tej organizacji, tworząc obraz Polonii w USA.

Poprzez poszukiwania przeszłości polskich grup w Ameryce Haiman chciał zbudować najbardziej idealny i szlachetny pomost łączący Polskę ze Stanami Zjednoczonymi. Profesor Torosiewicz napisał: „o przeszłości naszej nikt dotąd nie wydał rzeczy poważnej i godnej uwagi. Trzeba było dopiero, żeby przybył do nas «Galicjanin», z niemieckim nazwiskiem (z ojca Wilhelma!) i zro-

¹⁹ W a l d o, *Księga diamentowa*, s. 153.

zumiawszy smutny stan sprawy, wziął się do pracy trudnej poświęcając jej nie tylko wolne chwile po ukończeniu codziennej pracy w redakcji, lecz także łożąc spore sumy na zbieranie dokumentów historycznych²⁰.

I choć niektórzy wytykają Haimanowi w jego twórczości przesadną gloryfikację akcentów polskich w przeszłości Ameryki²¹, niekiedy pozbawienie perspektywy pozwalającej na zachowanie proporcji w ocenie miejsca, jakie polska przeszłość zajmuje w dziejach USA, a nawet brak talentu i warsztatu²² oraz czasem megalomanię narodową²³, to wszyscy są jednomyślni, iż Haiman był pisarzem o wielkich zasługach i osiągnięciach, dobrze zasłużył się polskiej kulturze narodowej. Profesor Zofia Libiszewska stwierdziła: „Haiman wzbudzał dla Polski szacunek i zainteresowanie, a dzieła jego dały początek naukowym badaniom przeszłości polskiej w Ameryce, stając się trwałym dorobkiem historiografii polsko-amerykańskiej²⁴”.

V. BUDOWNICZY PANTEONU POLSKOŚCI

W 1935 r. Haiman objął stanowisko kustosza nowo utworzonego Muzeum i Archiwum Polonii przy ZPRK w Chicago. Miał już wtedy na koncie dziesięć publikacji książkowych, w tym dwie w języku angielskim: *Poland and the American Revolutionary* (1932) i *The Fall of Poland in the contemporary American opinion* (1935).

Byłem szczęśliwy organizując narodowe Muzeum Polskie, jako jedną z form działalności ZPRK, najstarszej i wciąż istniejącej organizacji – pisał w 1943 r., informując, że celem muzeum jest gromadzenie i przechowywanie wszystkich materiałów należących do polskiej kultury i historii w Stanach Zjednoczonych. – Zaczynaliśmy od zera. Entuzjazm Polaków był jednak tak wielki, że dziś kolekcja muzeum ma wartość 350 tys. dolarów i zajmuje dwa piętra przestronnego budynku ZPRK w Chicago. Jednym z największych skarbów muzeum jest pomieszczenie poświęcone pamięci I. Paderewskiego, z kompletem mebli z jego apartamentu w Nowym Yorku, gdzie wielki muzyk i mąż stanu spędził swoje ostatnie dni i umarł. Wśród innych eksponatów w muzeum jest jego ostatnie pianino i sławne koncertowe krzesło, z którym podróżował po całym świecie przez 50 lat²⁵.

²⁰ T o r o s i e w i c z, *Współcześni pisarze polscy*, s. 20.

²¹ A. B r o Ź e k, *Polonia amerykańska 1854-1939*, Warszawa 1977, s. 193-194.

²² Z. G r o s s, *Kultura i społeczeństwo*, nr 2, Warszawa 1959, s. 164.

²³ L i b i s z o w s k a, *Mieczysław Haiman*, s. 54.

²⁴ Tamże, s. 61.

²⁵ R o m i g, *The book of catholic authors*, s. 116-117.

Zasługi M. Haimana dla Muzeum i Archiwum Polskiego w Chicago, podczas 14-letniego kierowania nim, są do dziś największe. W 70-letniej historii tej placówki żaden z późniejszych kustoszy nie zgromadził tylu eksponatów i śladów przeszłości polskiej w Ameryce, nie rozwinął przestrzennie muzeum, nie rozświetlił go w Ameryce jako Panteonu Polskości. Pod jego redakcją Muzeum i Archiwum Polskie wydawało wówczas „Roczniki Historyczne” („Annals of the Polish Roman Catholic Union Archives and Museum”), które spełniały pionierską rolę w polsko-amerykańskiej historiografii. Muzeum rozświetlały też jego liczne artykuły, publikacje i książki, z których ostatnie to dwutomowa biografia Tadeusza Kościuszki: *Kościuszko in the American Revolution* (1943) i *Kościuszko Leader and Exile* (1946) oraz 600-stronicowe dzieło: *Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie* (1948), będące dziejami całej Polonii amerykańskiej. Haiman подарował też do muzeum wiele książek i archiwaliów ze swoich zbiorów, zapoczątkowując w nim bibliotekę Polonica Americana.

Sabina Logisz, od 1935 r. pierwsza i jedyna sekretarka Haimana, Polka, ale urodzona już w Ameryce, opowiadała w 2002 r. autorce: „Był tytanem pracy. Pracował przeważnie na tyłach biblioteki, dyktował mi czytając z książek, często stojąc na drabinie, przeważnie z papierosem. Musiałam od razu pisać na maszynie, nie ręcznie. Nie mieliśmy czasu na pogaduszki, przerwą był tylko lunch. Ale współpraca układała mi się z nim bardzo dobrze. To nie był tyran! Pomimo zapracowania, był człowiekiem ciepłym, serdecznym, otwartym do ludzi. Często przeproszał, nawet nie wiedziałam za co”²⁶.

W 1925 r., po 12 latach od momentu przybycia do Stanów Zjednoczonych Haiman przyjął obywatelstwo amerykańskie. Polskę odwiedził tylko raz, w 1934 r., jako jeden z czterech delegatów ZPRK na II Zjazd Polaków z Zagranicy w Warszawie²⁷. Był zawsze przykładnym i oddanym katolikiem. „Wierzę w starą maksymę: Ora et labora [Módl się i pracuj]” – wyznał, dodając, że żywa wiara w Boga, oprócz innych udziałów, jest największym prezentem, jaki Polska mogła dać mojemu nowemu krajowi”.

Kochał też spacerować i medytować. „Już się starzeję, ale wciąż pokonuje podczas spacerów długie dystanse” – wyznał w 1943 r., mając 55 lat, czyli na sześć lat przed śmiercią. – „Moim zdaniem samochód odebrał Amerykanom przyjemność tego jednego z największych sportów. Spacerowanie przynosi mi w moim rozkładzie dnia największe momenty koncentracji, pomysły na

²⁶ Relacja Sabiny Logisz (ur. 1916), czerwiec 2002 r.

²⁷ B r o Ź e k, *Polonia amerykańska*, s. 189.

pisanie literatury, często układam podczas chodzenia poszczególne strony i rozdziały. Spaceruje to również czas na moje duchowe medytacje”²⁸.

VI. WIELKI NIEDOCENIONY

Pomimo iż dorobek Haimana w USA był imponujący, nie doczekał się on za życia zbyt wielu pochwał i laurów. Profesor Andrzej Brożek twierdzi, że ciążyła nad nim defensywna postawa społeczności polsko-amerykańskiej²⁹. Pracę i twórczość Mieczysława Haimana zostały bardziej docenione w przedwojennej Polsce. II Rzeczpospolita uhonorowała go Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta (1932), a Polska Akademia Literatury – Srebrnym Wawrzynem Literackim (1936). Nagrodę Literacką przyznał mu też Światowy Związek Polaków z Zagranicy w Warszawie. W 1943 r. został zagranicznym korespondentem PAU.

W Ameryce w związku ze swą działalnością literacką został powołany tylko na członka Gallery of Living Catholic Authors (1942). Swoimi krzyżami odznaczyły go też jednak Zjednoczenie PRK, Związek Narodowy Polski i Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej. Dopiero w 1948 r., na 60-lecie jego urodzin, polonijna opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych poświęciła M. Haimanowi nieco więcej uwagi. W 1948 r. przypadło bowiem 30-lecie jego pracy pisarskiej, 25-lecie pracy historyka, 25-lecie pracy w ZPRK, wreszcie 35-lecie przybycia do Ameryki. Chciano nawet uczynić rok 1948 „rokiem Haimanowskim”, rokiem „wskrzesiciela dumy Polonii”, „odkrywcy wielkiej naszej na tej ziemi przeszłości”, ale Haiman nie pozwolił. Artur Waldo pisał wtedy: „Jemu zawdzięczamy świadomość, że dzieje polskie w tym kraju zaczynają się równocześnie z dziejami pierwszej białej kolonii, kolebki Stanów Zjednoczonych. Jego liczne dalsze odkrycia historyczne pokrzepiły tysiące serc polskich nie tylko w Ameryce, ale i w Polsce, i na całym świecie. Czytając te «szkice z przeszłości» czuliśmy się tu na wygnaniu mocniejsi, pewniejsi siebie – i my też wreszcie mogliśmy zacząć uważać się za współwłaścicieli i współtwórców tego kraju”³⁰.

Haiman był jednak już wówczas ciężko chory. „Przepracowany, wycieńczony i niemal bliski kompletnego rozstroju nerwowego z nadmiaru wysiłku

²⁸ R o m i g, *The book of catholic authors*, s. 115.

²⁹ B r o ż e k, *Polonia amerykańska*, s. 194.

³⁰ W a l d o, *Księga diamentowa*, s. 141-142.

w licznych swych obowiązkach został złożony chorobą w szpitalu w czerwcu 1948 r.” – donosił Waldo. Wyjechał na wypoczynek do Orchard Lake, ale osłabł jeszcze bardziej i trafił z powrotem do szpitala w Chicago. Stwierdzono złośliwą anemię, musiał przejść kilka transfuzji krwi.

Pomimo to w jubileuszowym 1948 r. ukończył po trzech latach pracy swoje ostatnie dzieło *Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie 1873-1948*. Zdążył też jeszcze w czerwcu przygotować ostatnią ekspozycję w Muzeum Polskim: pamiątek po pionierach Polonii. Wziął też jeszcze udział w IV Zjeździe Polsko-Amerykańskiej Komisji Historycznej, której był założycielem. Haiman współorganizował i działał w wielu organizacjach naukowych: polonijnych i amerykańskich, m.in. w 1938 r. założył przy muzeum w Chicago Polskie Towarzystwo Historyczno-Muzealne, którym kierował aż do śmierci, a w Nowym Jorku Polish American Historical Association (PAHA) – był pierwszym honorowym prezesem 1942-1949, przez wiele lat publikował też w jego periodyku „Polish American Studies”.

Zasłużony pisarz i historyk zmarł 15 stycznia 1949 r. Wieść o śmierci M. Haimana jeszcze tego samego dnia na pierwszych stronach zamieściła prasa polonijna. Polonia szeroko ogłosiła, że „utraciła wielkiego, chociaż bardzo skromnego i cichego budowniczego Muzeum i Archiwum, znakomitego historyka i wybitnego pisarza, niezwykłego i niezastąpionego pisarza, historyka, patriotę, działacza narodowego, wzorowego katolika i nieustraszonego bojownika o zasady sprawiedliwości i słuszności”. Podkreślano, że „jego przekonania narodowe były niezmiennie, polskie. Potępiał zarówno agresję niemiecką, jak i rosyjską. Zwalczał piórem i słowem żywym nazizm i komunizm. W swych dziełach historycznych starał się wydobyć jak najwięcej walorów serca i umysłu Polaków w Ameryce. Odtworzył on i ustalił fundament dziejów Polonii Amerykańskiej”. W PRL śmierci M. Haimana niemal nie odnotowano.

ZPRK urządziło swemu kustoszowi wielki pogrzeb. Dom ZPRK, gdzie mieściło się i mieści do dziś Archiwum i Muzeum Polskie, okrył kir, na dachu powiewały sztandary opuszczone do połowy masztu. Mimo ulewnego deszczu i śniegu, 18 stycznia licznie przybyli rodacy oddali mu ostatni hołd. Orszakowi pogrzebowemu do kościoła Świętej Trójcy asystowali policjanci na motocyklach. Nabożeństwo odprawiło czterech księży, w tym dwóch profesorów: Józef Swastek i Franciszek Bolek; na chórze śpiewali sami organiści z różnych polskich parafii, wykonano też numer solowy na skrzypcach. Po nabożeństwie nad trumną przemawiał ks. prof. Stanisław Piwowar, sekretarz Ligi Katolickiej. W kościele znajdowały się delegacje ss. nazaretanek,

ss. zmartwychwstaniek, cała klasa absolwentek Akademii Najświętszej Rodziny i wiele innych reprezentacji, księży, członków ZPRK, redakcji.

Trumnę ze zwłokami śp. Mieczysława Haimana ze świątyni nieśli: prezes ZPRK Józef Kania, redaktor „Narodu Polskiego” Zygmunt Stefanowicz, adwokat Stanisław T. Kusper, lekarz Tadeusz Jasiński i dwaj byli prezesi ZPRK: Andrzej Kaźmierczak i Jan J. Olejniczak. Po nabożeństwie orszak pogrzebowy udał się na cmentarz św. Wojciecha w wiosce Niles. W imieniu Polonii amerykańskiej i ZPRK śp. M. Haimana pożegnał redaktor Zygmunt Stefanowicz. Porównał on Haimana do wyjątkowych synów polskiego narodu: Mikołaja Kopernika i Henryka Sienkiewicza, zapewniając, że „pamięć w nas o Tobie nie zgaśnie”.

Niestety, stało się inaczej. Polonia zbudowała Haimanowi jeszcze w 1974 r. pomnik na cmentarzu w Niles (na 25-lecie śmierci), ale dziś pamięć o nim szybko zanika. Dokumenty i pamiątki po wielkim działaczu rozpraszają się, nikt jeszcze nie napisał o nim żadnej rozprawy naukowej ani książki. Nawet w Polskim Muzeum w Chicago śladów po nim jest niewiele. Stoї co prawda niewielka gablota jemu poświęcona, ale nawet nie wiadomo, że dotyczy ona założyciela i pierwszego kustosa. Jego dwa portrety też wiszą bez podpisu, a biurko i fotel ukryte na strychu archiwum pokrywa kurz. Trzeba więc – jak pisał sam Haiman – „zwrócić się do przeszłości, zdmuchnąć pył zapomnienia i sięgnąć ku nieznanemu źródłu wspomnień dla nauki i pokrzepieniu obecnych i następnych pokoleń wychodźczych”³¹.

THE REVIVER OF THE POLISH AMERICANS' PRIDE

S u m m a r y

Mieczysław Haiman – born on 31 March 1888 in Złoczów, died on 15 January 1949 in Chicago. An indefatigable researcher into the history of Poles in the USA. In one person, he was a sailor and traveler, poet, journalist and writer, archivist, the founder and first custodian of the Polish Archives and Museum in America. The writer of over twenty books and countless dissertations and articles on the beginnings of history of Polish immigrants to the United States. All his life he built a bridge between Polish immigrants and other nations in the United States, looking for the oldest traces of Poles in America and emphasizing Poles' large contribution to building their new fatherland.

Translated by Tadeusz Karłowicz

³¹ H a i m a n, *Z przeszłości polskiej w Ameryce*, s. 5.